

Krótki kurs prostytucji

Niekiedy miewam dzikie myśli

Nie, nie będę ostrzegać, że nie powinny czytać tego osoby w wieku wczesnoszkolnym. Nie będzie też pikantnych szczegółów i w ogóle nie będzie żadnych porad. Bowiem ten kurs prostytucji szybko możesz zaliczyć stosując nowoczesne techniki nauczania. Będzie bardzo multimedialnie i odłotowo.

Oto pan wymachuje przez kamerę dziesięcioma pojedynczymi stuzłotówkami i krzyczy bardzo podekscytowany: „*Chłopie, decyduj się, to jest dziesięć kawałków, DZIESIĘĆ KAWAŁKÓW!!! Może należeć do Ciebie, musisz tylko...*”. W miarę jak słowotok prezentera staje się coraz bardziej bełkotliwy, szalony i orgazmiczny, rzeczony dziesięć kawałków pokazuje się w coraz to innej pozycji z wszelkimi osiągnięciami sztuki filmowej: pokazywane w zbliżeniu, z półprofilu, w pryzmacie, z perspektywy, od tyłu, z przodu... Dziesięć kawałków. Trzeba tylko przed kamerą (i nami) zdjąć spodnie, pobiec do mety i kto wygrywa – dziesięć kawałków jego. Ponieważ w dzisiejszych czasach takich okazji się nie marnuje i zarabianie pieniędzy jest cnotą najwyżej cenioną w kodeksie Młodego Miejskiego Profesjonalisty, znajduje się trzech młodzieńców gotowych bez wahania zrobić, co tylko kochany, szanowny pan redaktor każe. Za dziesięć kawałków. Jakaś uszczęśliwiona para: ona w różowej spódniczce z tiulami, wymalowana jak Czerwony Kapturek, z kapeluszem Kota w Butach na głowie, on przebrany za pirata – obok nich pan konferansjer, który znów pokazuje dziesięć kawałków w pojedynczych stuzłotówkach, które znów są przedmiotem nieustających fajerwerków sztuki filmowej itd. Tym razem wygrywają dziesięć kawałków, bo „poszli na całość”, to znaczy bez wahania zgodzili się zrobić, co im kazał pan konferansjer: przebrać się za świnkę albo za marchewkę, albo za kotka, albo za księżniczkę, pomierdać ogonkiem, stanąć na czterech łapkach, języczek wywalony na wierzch, grzeczny pieseczek, grzeczny... Odmianą może być miauczenie do słuchawki telefonicznej, naśladowanie. odgłosów stosunku seksualnego (im głupiej i „śmieszniej”, tym lepiej) albo zgoła nic – wystarczy tylko zadzwonić i odgadnąć cyfrę, podać datę urodzenia, powiedzieć „kurwa”.

Czy można się więc dziwić, że chcemy Olimpiady? Że chcemy dobrowolnie zamienić, naszą matczyną/ojcowizną na dziesięć kawałków? Że za dziesięć kawałków (tak ładnie wyglądają w telewizji...) można zabić? Że dziesięć kawałków odbiera nam rozum? Że prostytucja (robienie za pieniądze tego, co tylko każą nam inni, a czego za darmo nie robilibyśmy z każdym lub czego nie robilibyśmy publicznie) staje się powoli jeśli nie cnotą, to przynajmniej normą? Że sączy się z ekranu o 18.00 w niedzielę prosta nauka: za dziesięć kawałków można zrobić wszystko? Owszem, zagraża nam pornografia, ale tkwi ona zupełnie gdzie indziej niż na okładkach kolorowych pisemek z banderolą w kiosku. Z jednej strony dziesięć przykazań, z drugiej strony – krótki kurs prostytucji w telewizji i dziesięć kawałków fruwających przed kamerą. Sprzedaje się go w opakowaniu wolnościowym, niby, że jesteś tak wolny, że możesz sobie zarobić dziesięć kawałków, a potem wydać. Przeżuć jeszcze raz to, co inni przed Tobą przeżuwali. Smacznego! Jeśli przypadkiem czujesz się sfrustrowany i – nie wiedzieć czemu – tracisz poczucie sensu życia, wpadasz w depresję, jeśli tylko masz dziesięć kawałków, możesz nakupić sobie prozacu. Jeśli po prozacu dalej nic się nie wyprostowało, a przestało też się prostować to; na czym do tej pory mogłeś polegać młody, ambitny profesjonalisto, to poprawisz sobie viagrą.

Dzisiaj sprzedajemy Wam krótki kurs prostytucji, jutro będziemy się użalać nad losami świata, narastającą przemocą, wielorybami i lasem deszczowym. Teraz pokażemy przez trzy minuty w dzienniku o 19.30 fascynującą plamę krwi, jaka została po znanym szefie gangu, później pokażemy marsz milczenia przeciw przemocy. W Kosowie 300 tysięcy osób mieszka w błocie i domkach z folii, w Bukareszcie 20 tysięcy dzieci mieszka w kanałach ciepłowniczych i na ulicy, ty za dziesięć kawałków zrobisz wszystko.

